



## HOMILIA ABP RINO FISICHELLA

Inauguracja Kongresu Eucharystycznego w Diecezji Gliwickiej  
Gliwice, katedra, 24.03.2024 r.

„Daj mi serce, które kocha i rozumie, co mówię. Daj mi serce tęskne, serce żarliwe, które czuje się pielgrzymem i spragnionym na tej pustyni, serce, które tęskni za źródłem wiecznej ojczyzny, a on rozumie co mówię”

Słowa świętego Biskupa Augustyna mogą rozpocząć tę refleksję nad Eucharystią, inaugurując Kongres Eucharystyczny. Dziękuję biskupowi Oderowi za zaproszenie, jakie zechciał do mnie skierować, ale przede wszystkim dziękuję za to, że rozpoczyna swoje biskupie posługiwanie pośród was, od zachęcenia was do utrzymania spojrzenia na tajemnicy eucharystycznej. Miłość jest tym, co Eucharystia wyraża, nie ma innej alternatywy. Z każdej perspektywy z jakiej spojrzymy, zawsze stoimy w obliczu kontemplacji tej tajemnicy, która objawia miłość Boga.

Przez ponad dwa tysiące lat, bez żadnej przerwy, Kościół żył według przykazania Jezusa Chrystusa. Jego słowa, choć proste i wymagające: „Czyńcie to na moją pamiątkę”, pozostają tak głęboko wyryte w umysłach i sercach wierzących, że pozostają niezatarte pomimo upływu czasu. Te słowa wyrażają tajemnicę, która pozwala nam rozpoznać wiarę chrześcijańską w świecie i oferują wszystkim wierzącym wymowny znak nowego życia rozpoczętego przez chrzest. W dniu Pańskim, w niedzielę, chrześcijanie wszystkich części świata są wezwani przez działanie Ducha Zmartwychwstałego do celebrowania sakramentu, który urzeczywistnia komunię z Bogiem i jedność wszystkich wierzących w Chrystusa zgromadzonych w Jego Kościele.

Eucharystia jest obecnością Chrystusa Zmartwychwstałego pośród Swojego Kościoła, aby w dalszym ciągu była skutecznym orędnikiem zbawienia dla świata. W miarę rozwoju historii, która ukazuje upływ czasu, pojawia się przestrzeń, która zdaje się zatrzymywać czas i czynić go wiecznie obecnym. To samo wydarzyło się wieczorem owego czwartku, który był początkiem męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa z Nazaretu. W Wieczerniku dokonało się coś niezwykle wielkiego, co zmieniło historię ludzkości. Wokół tamtego stołu miało miejsce wydarzenie, które trwa do dziś: wyzwolenie spod władzy śmierci. W Wieczerniku bowiem objawia się tajemnica miłości Boga, która nie może podlegać szantażowi śmierci, ale zwycięża ją siłą życia, która mocą Ojca powoduje zmartwychwstanie Syna.

Wieczorem, w którym Jezus obchodził wraz ze swoimi uczniami pierwszą Paschę, chciał dać im najwyższy znak swojej miłości. Wstał od stołu, umył im nogi na dowód wzajemnej służby i nakazał, aby zasadą ich życia była wzajemna miłość. Jezus dokonuje tak nieoczekiwanego i niezwykłego gestu, tak szokującego, że uczniowie ledwie mogli Go zrozumieć. Jego miłość wyraża się w oddaniu siebie wszystkim, nie marginalizując nikogo. Jak sugeruje ewangelista, jest to miłość „aż do końca”. Scena umycia nóg nie jest zapowiedzią wieczerzy paschalnej. Dokonuje się w ramach celebracji wieczerzy i współdzieli wszystkie jej cechy, wnosząc swój wkład w urzeczywistnienie całej mozaiki znaczeń tego, co Jezus czyni. Aby wyjaśnić, że nadchodząca ofiara z Jego życia jest najwyższym aktem miłości Boga do całej ludzkości, Jezus wziął praśny chleb, połamał go i dał swoim uczniom, mówiąc: „To jest Ciało moje za was [wydane]”. Po zakończeniu wieczerzy podniósł kielich z winem i podał go uczniom, mówiąc: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej”. Aby nic z tej chwili nie zostało utracone, Jezus nakazał: „To czyńcie na moją pamiątkę” (1 Kor 11,23-26).

Konieczne jest jednak kontemplowanie wciąż nowymi oczami fundamentów naszej wiary. W Jezusie z Nazaretu Bóg stał się człowiekiem, aby ostatecznie objawić trynitarną tajemnicę swojej miłości i zbawić ludzkość. Ta tajemnica trwa przez całą historię, a ludzie w każdej epoce zadają sobie pytanie, jak to możliwe, że Bóg kocha aż

do oddania siebie w ostatecznym akcie śmierci na krzyżu. To wydarzenie nie sprowadza się do przeszłości, ale poprzez sakrament Eucharystii staje się obecne każdego dnia, aż do końca czasów. Eucharystia bowiem świadczy, że Chrystus pozostaje z nami na zawsze i kocha, ofiarowując przebaczenie pojednania i komunii życia z Ojcem. Ta Wieczerza Pańska ma zatem nierozzerwalny związek z tym, co zwykle nazywamy Triduum Paschalnym, w które wejdziemy za kilka dni; skupia w sobie nowy sens, jaki Jezus chciał nadać swojej śmierci i zmartwychwstaniu wraz z faktem ustanowienie nowego kapłaństwa, które pozwoliłoby kontynuować jako wieczną pamiątkę Jego tajemnicy zbawienia.

Kościół nazywa tę tajemnicę Eucharystią, ponieważ wskazuje ona na najbardziej spójny akt, jaki wierzący może skierować do Boga: dziękczynienie. Jest to przede wszystkim Eucharystia Jezusa (Łk 22,17.19), czyli dziękczynienie Ojcu poprzez ofiarę Jego odkupieńczej śmierci, gdzie staje się On raz na zawsze ziarnem pszenicy wpadającym w ziemię, aby przynieść obfity plon. To właśnie Jego dziękczynienie staje się poleceniem, aby to ofiarne wydarzenie było kontynuowane w ścisłym uczestnictwie w Jego istnieniu (por. 1 Kor 10,16; 11,26 i nast.). W ten sposób dziękczynienie staje się „chrześcijańskie”, czyli naszą pieśnią uwielbienia Ojca za zbawienie uzyskane przez ofiarę Chrystusa. Wyraża się również jako dziękczynienie za dar wiary i powołanie do uczestnictwa w Kościele, jakie niesie ze sobą chrzest, dla przemiany świata. W skrócie, jest to dziękczynienie za wszystkie cuda, których Bóg dokonuje w historii: od stworzenia świata, aż do naszych czasów, w których jesteśmy świadkami nieustannego dzieła uświęcania ludzkości i stworzenia. Eucharystia jest naprawdę dziękczynieniem, dzięki któremu oddajemy Bogu to, co otrzymaliśmy.

Wychodząc od Eucharystii jako nowego przymierza, rozpoczyna się czas Kościoła. Dwóch uczniów zmierzających do Emaus szybko zorientowało się, co się dzieje. Jedynie Łukasz opowiada o podróży do Emaus, dlatego nabiera ona szczególnego znaczenia. Znamy tę historię. Scenę opisaną przez Łukasza w jego Ewangelii można uznać za metaforę tego, co Eucharystia oznacza dla życia chrześcijańskiego.

Podróżując po drogach tego świata, iluż ludzi, często nie mając celu, który można osiągnąć, może spotkać Zmartwychwstałego, który zwraca się do nich, zadając pytania głęboko dotyczące ich życia osobistego: „Kim jestem?”; „Jaki sens ma moje życie?”; „Dlaczego cierpienie zwłaszcza najbardziej niewinnych?”; „Dlaczego nie mogę znaleźć prawdziwej miłości?”; „Dlaczego muszę opuścić ludzi, których kocham?”; a szczególnie dzisiaj, wraz z odkryciem nauki przedłużającej życie, pojawia się kolejne dramatyczne pytanie: „dlaczego nie pozwolisz mi umrzeć?”; i znowu: „czy istnieje życie po tym życiu?”... Na ile pytań nie jesteśmy w stanie dać prawdziwej odpowiedzi. A jednak na tyle, na ile pozwolimy temu „gościowi”, którego spotykamy na ulicy, dzielić się z Nim tymi obawami, możliwe będzie odkrycie ukrytego znaczenia wydarzeń i ich zbawczej wartości. Jesteśmy tak zajęci tysiącami spraw, że nie jesteśmy w stanie pojąć głębokiego znaczenia tego, co dzieje się na naszych oczach. Dopiero w akcie „łamania chleba” oczy się otwierają i rozpoznają pilność i prawdziwość znaczenia, które wiedza na próżno pragnie zgłębić. Kiedy sprawujemy Najświętszą Eucharystię, konieczne jest, abyśmy skupili się na momencie „łamania chleba”, abyśmy pamiętali, że Pan jest pośród nas i idzie z nami, dając nam zrozumienie tajemnicy naszego życia.

Wołanie Marana-tha: „Panie nasz, przyjdź!”, wypowiedziane podczas Wieczerzy Pańskiej, wyraźnie świadczy o tym, jak pierwsza wspólnota blisko odczuwała obecność Pana i jak bardzo radowała się w Jego dziękczynieniu. To samo oczekiwanie powinno obejmować także nas, którzy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że pełnia wspólnoty życia z Zmartwychwstałym nie została nam jeszcze w pełni obdarowana, dlatego z wiarą wzywamy Jego powrotu. Ta świadomość eucharystyczna pozwala nam w sposób bardzo szczególny doświadczyć bliskości, obecności i komunii z Panem Jezusem, prawdziwą nadzieją tych, którzy w Niego wierzą.

